

Monitory z subwooferem

Kanadyjski producent niezawodnych wzmacniaczy proponuje także zestawy głośnikowe – zupełnie nieznane w naszym kraju. Podstawkowce są naprawdę nietypową konstrukcją.

Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa



Bryston szczyci się 20-letnią gwarancją na produkowane (od ponad 35 lat) wzmacniacze. Tego nie oferuje żadna inna firma na świecie. Jej sekretem jest nie tyle ręczna produkcja w fabryce w Peterborough (Ontario), lecz 100-godzinny forsowny test, podczas którego wzmacniacze poddawane są znacznym obciążeniom z wykorzystaniem sygnałów podobnych do muzyki. Jeśli coś ma się popsuć, prawie na pewno popsuje się jeszcze w fabryce – a nie w domu u klienta.

Od czterech lat Bryston oferuje także źródła cyfrowe: obecnie dwa przetworniki c/a oraz cyfrowy transport plików BDP-2 (urządzenia te testowaliśmy na naszych łamach). W ofercie pojawił się nawet konwerter USB-S/PDIF, zaś gama produktów analogowych obejmuje kondycjonery sieciowe, zwrotnice aktywne, wzmacniacz słuchawkowy oraz oczywiście klasyczne wzmacniacze: dzielone i dwie integry (żadna tam klasa D). Aż do 2012 roku Bryston nie miał jednak żadnych zespołów głośnikowych. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była współpraca handlowa z brytyjskim producentem PMC. Bryston był dystrybutorem tych kolumn w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych przez dziesięć lat, od 1995 roku. W „rewanżu” PMC dystrybuowało Brystona w Wielkiej Brytanii. Pierwszy układ ustał w połowie poprzedniej dekady, jednak w wyniku wieloletniego kojarzenia obu marek systemy oparte na wzmacniaczach Brystona i kolumnach PMC są częstym widokiem na wystawach. Przywiązanie do jednej marki głośnikowej, z punktu widzenia producenta wzmacniaczy (i vice versa), ma jednak pewną skazę wizerunkową, sugerując klientom, że to zestawienie lepsze niż każde inne. Ponadto siłą rzeczy ogranicza doświadczenia producenta z innymi zestawami głośnikowymi. James Tanner, wiceszef sprzedaży i marketingu – oficjalna „twarz” Brystona – uwolniony od PMC, postanowił w 2010 roku stworzyć linię własnych zestawów głośnikowych. Początkowo myślał o wielkim 6-kanalowym aktywnym zestawie głośnikowym z procesorem DSP



Głośnik basowy ma średnicę 8 cali - dużo jak na monitor podstawowy. Konstrukcja resoru ewidentnie pochodzi z głośników subwooferowych.



Potężna cewka znieś wiele - pod tym względem Mini T wyprzedzają wiele znacznie większych kolumn. Trzeba jednak pamiętać, że waty niechętnie zamieniają się na decybele z uwagi na małą efektywność. Zaciski głośnikowe są rozwiązaniem charakterystycznym dla głośników basowych high-end.

do użytku prywatnego, jednak ostatecznie zapadła decyzja, by stworzyć linię pasywnych zestawów głośnikowych. W tym celu skorzystał z dawnej znajomości z Ianem Colquhounem, szefem firmy Axiom Audio z siedzibą w Dwight (Ontario). Ten pracował wcześniej w National Research Council Lab w Ottawie, współpracując ze znanym elektroakustykiem Dr. Floydem Toolem. Głośniki, na bazie których stworzono kolumny Brystona, są dziełem Colquhouna i akustyka Andrew Welkera (oba panów można obejrzeć na YouTube). Axiom Audio, dysponujące własną niedużą komorą bezechową, stworzyło nie tylko przetworniki, ale i cały projekt akustyczny. Firma produkuje własne zestawy głośnikowe średniej i wyższej klasy, koncentrując się jednak głównie na zestawach wielokanałowych z subwooferem. Wracając do Brystona, w 2012 roku pojawiły się wielkie siedmiogłośnikowe zestawy Model T. Po nich przyszedł czas na przeskalowane w dół, bardziej przystępne konstrukcje: Middle T z dwoma wooferami i wreszcie recenzowany monitor Mini T (2013). Zachęcony ciepłym przyjęciem przez rynek Bryston, wprowadził niedawno serię A składającą się z tańszych, lecz podobnie wyglądających zestawów z głośnikami o prostszych konstrukcjach. Tyle tytułem dłuższego, niż zwykle, wstępu. Przejdźmy do przedmiotu niniejszej recenzji - Mini T. To jedno z najbardziej nietypowych zestawów podstawkowych, jakie mieliśmy okazję testować w ostatnich latach. Wygląd nie jest ich atutem. Te leżą zupełnie gdzie indziej.

BUDOWA

Trójdrożne monitory są rzadko spotykane. Jeśli już nawet się je oferuje, to układ taki najczęściej jest pochodną zastosowania nietypowych głośników (np. koncentrycznego - vide KEF Reference 1). Tymczasem Mini T korzystają z trzech oddzielnych przetworników, w dodatku umieszczonych w linii, na przedniej ścianie - analogicznie jak w zestawach podłogowych. Dążeniem Brystona było stworzenie całej serii kolumn odznaczających się nieprzeciętną mocą i dynamiką. Wszak wzmacniacze Brystona nie należą do ułomków i miło byłoby, gdyby ów „power” dało się odpowiednio spożytkować. Nie ukrywam, że taka koncepcja jest mi bliska. Nie przepadam za cherlawymi kolumnami, w których trzeba obchodzić się łagodnie, bo w przeciwnym razie się krztuszą. Muzyka na żywo nie jest cicha. Poziomy SPL znacznie przekraczające 90 dB na koncertach, i to wcale niekoniecznie rockowych, nie są niczym nadzwyczajnym. Tymczasem monitory przy tak głośnym graniu bardzo się męczą. Jako że seria T miała być odporna na moc i kompresję, to najmniejszy z modeli nie mógł się wyłamywać z tej reguły. Dlatego pozostał konstrukcją 3-drożną, tyle że nie z czterema (jak w Middle T), ani nie z siedmioma (Model T), lecz z trzema głośnikami. Największą niespodzianką jest głośnik basowy, którego membrana i zawieszenie budzą jednoznaczne skojarzenia z przetwornikami subwooferowymi. Resor jest szeroki, gruby i sztywny, zaś metalowa membrana ma nieprzeciętnie

dużą nakładkę przeciwpływową, której średnica odzwierciedla gabaryty potężnej cewki. Wygląd wykręconego głośnika robi duże wrażenie. Układ magnetyczny jest olbrzymi i na tyle silny, że próba odkręcenia zacisków głośnikowych (głośnik ten jest w takie wyposażony - nie w żadne szybkozłączki) kończy się wyrzucaniem narzędzia z ręki. Naprawdę trudno „złapać” zacisk kombinerkami. Według danych producenta, 100-mm głośnik średniotonowy wkracza do akcji przy 160 Hz, jednak w rzeczywistości, po odłączeniu kabli od dolnych terminali słychać, że ma też całkiem niemały wkład w niskich tonach, od około 100 Hz. W istocie jest to zatem głośnik nisko-średniotonowy, o czym zresztą świadczy spora amplituda wychyleń sztywnej aluminiowej membrany. Tym bardziej uprawnione jest nazywanie Mini T monitorami zintegrowanymi z subwooferem. Takiego określenia Bryston jednak nie stosuje. Wcale się nie dziwię. Zapomniałbym dodać, że średniotonowiec pracuje we własnej plastikowej, zamkniętej komorze. To ważne, bo takie rozwiązanie zapobiega wpływowi silnych zmian ciśnienia akustycznego wewnątrz obudowy na ruch membrany. Tweeter wykorzystuje kopułkę tytanową i, co ciekawe, jest nową konstrukcją, montowaną od maja br. Zastąpił inny tytanowy głośnik, różniący się od obecnej wersji korektorem fazy, którego ta nie ma. Cztery miesiące temu Bryston ogłosił „akcję serwisową” polegającą na odpłatnym upgradzie oryginalnych wersji



Również pozostałe przetworniki są autorstwa firmy Axiom Audio, oddalonej 180 km na północ od Brystona.

Modelu T, Middle T i Mini T. Niespodzianką jest cena tej modyfikacji: śmieszne 90 dolarów! Oczywiście dotyczy to rynku amerykańskiego, ale pokazuje jakże „zdrowy” sposób działania tego producenta. Wielkie brawa. Amerykanie i Kanadyjczycy określają Mini T mianem monitorów średniej wielkości (Bryston używa nawet określenia „bookshelf speaker”). W naszych realiach są to jednak zdecydowanie DUŻE podstawkowce, nienadające się na żadną półkę. Przy 57 cm wysokości i ponad 26 cm szerokości, a do tego wadze 19 kg (sztuka) Brystony stwarzają kłopot z doбором odpowiednich podstawek. Powinny mieć one maksymalnie 50 cm wysokości, a jeszcze lepiej, żeby miały 40-45 cm. W teście użyłem sztywnych, wypełnionych śrutem ołowianym i piaskiem stojaków o wysokości 56 cm. Zbyt wysokie ustawienie kompensowałem nienaturalnie prostując się w fotelu odsłuchowym. Odsłuch poniżej osi akustycznej nie jest, moim zdaniem, wskazany, choć gołym uchem słysząc, że charakterystyki kierunkowe są niezłe. Obudowa Mini T została wykonana z dużą dbałością o aspekt akustyczny. Przednia ścianka o grubości półtora cala (38 mm) składa się z cieńszych, lecz wciąż grubymi panelami bocznymi i tylnymi. Wewnątrz zastosowano pokaźne wzmocnienie. Również sam kształt skrzynki nie należy do typowych. W przekroju poziomym jest to sześciokąt. Zaraz za frontem obudowa lekko się rozszerza, dalej jest przełamane i obie ścianki boczne zbiegają się ku tyłowi, który jest węższy niż front. Taki kształt ma niewątpliwie korzystny wpływ na rozkład rezonansów obudów. Zwrotnica to kolejny nietypowy element. Zawiera kilka cewek rdzeniowych i dość przeciętnie wyglądające kondensatory. Płytki jest duża, podobnie jak liczba elementów, wśród



Kształt obudowy nie jest zbyt oczywisty. Pomijając ścięcia krawędzi, w przekroju mamy sześciobok.

których zdecydowanie dominują rezystory cermetowe. W zwrotnicy prawdopodobnie zastosowano układy kompensacji impedancji. Terminale głośnikowe są podwójne, standardowej jakości, fabrycznie połączone zwykłymi blaszanymi zworkami, które najlepiej od razu zastąpić przewodami głośnikowymi.

BRZMIENIE

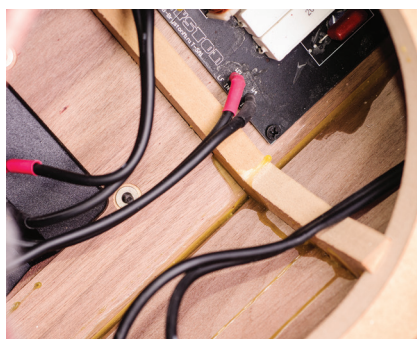
Użycie w kolumnie kompaktowej 8-calowego, w dodatku tak potężnego woofera wydaje się przesadą, podobnie jak przesadą byłoby włożenie 4-litrowego silnika V8 do Opla Astry. Fanom aut z pewnością nie trzeba tłumaczyć, czym by to poskutkowało: imponującymi osiąganymi na prostej, ale i kiepskim prowadzeniem na zakrętach. Analogia ta jest o tyle dobra, że w pewnym sensie oddaje to, jak brzmią monitory Brystona. Po pierwsze – i trzeba to podkreślić z całą mocą i stanowczością – grają POTĘŻNIE. Dźwięk jest tak duży i mięsisty, jakby pochodził z podłogówek o kubaturze co najmniej dwukrotnie większej niż Mini T. Bas jest nie tylko mocny, ale też jaskiniowo głęboki. Słuchając wciąż jeszcze świeżego albumu „Anastasia” Dead Can Dance, nie mogłem wyjść z podziwu, że niskie tony są tak swobodne, głośnie i głębokie. Fotel w moim pomieszczeniu testowym nieraz wpadał w wir, czego – jak dotąd – nie spowodowały żadne inne kolumny podstawkowe. Pod tym względem Mini T są absolutnie wyjątkowe. Bas dość skutecznie wzbudzał główny mod pomieszczenia leżący przy 29 Hz. Zejście w okolicach 30 Hz nie jest więc pustym gadaniem producenta. Wiele dużych podłogówek nie schodzi tak nisko. Przykład w podobnej cenie? Proszę bardzo – B&W CM10.

Wydaje się, że masywny, nisko schodzący bas ma dobroczynny wpływ na reprodukcję sceny



Obudowę potraktowano bardzo serio. Podwójnej grubości front, dwa poziome wzmocnienia, pionowa przegroda, plastikowa komora głośnika średniotonowego. Ładnie.

dźwiękowej – obszerną, głęboką, swobodnie rozpościerającą się pomiędzy ścianami pomieszczenia odsłuchowego. Z pewnością nie jest to jednak wyłącznie zasługa basu, lecz starannego projektu głośnikowego, w którym szczególną uwagę zwrócono na spójność i gładkość charakterystyk kierunkowych, tworzących tzw. window response (uśredniona charakterystyka z pomiarów +/- 45 stopni w pionie, poziomie i na wprost głośników). Głębia sceny była bardzo dobra, również plastyczność planów. Mini T włączone po monitorach Sounddeco – jakkolwiek bardzo dobrych, ale 4 razy tańszych – zagrały jak znacznie droższe zestawy. Czyli tak, jak powinny. Przyrost wielkości sceny, rozmach, postęp w rozdzielczości i separacji instrumentów był znaczący – na pewno wart kwoty 10 tys. złotych, które audiofile nierzadko wydają na kable. Omawiając reprodukcję basu Mini T, nie sposób pominąć charakteru tego zakresu, bo obok jego ilości stanowi on o specyfice czy nawet osobliwości kanadyjskich monitorów. Przyznam, że po skończeniu odsłuchów przeczytałem kilka recenzji tych kolumn w internecie i zauważyłem, że autorzy skrzętnie pominęli ten aspekt oceny. Mówiąc wprost: jakość basu nie jest zbyt dobra. Główny zarzut dotyczy mocno ograniczonej szybkości, konturowości i precyzji. Zapewne nieprzypadkowo bas Mini T przypomina ten uzyskiwany z subwooferów: wprawdzie tych dobrej jakości, ale jednak subwooferów. Inaczej mówiąc: mamy silną pigułę energii w wąskim paśmie (40-80 Hz), która jest jednak na tyle bezwładna, że start i stop membrany przypada nie w tych momentach, co potrzeba. Zapewne domyślicie się już, jak to działa. Mini T to wulkan energii na basie, którą jednak trudno okiełznać. Ilość niskich tonów w pomieszczeniu testowym dorównywała



Zwrotnica zawiera nadspodziewanie dużo oporników cermetowych. Kondensatory i cewki są bardzo zwyczajne. Dbałość o wykonanie obudowy widać także w szczegółach. Nacięcia ścianek bocznych pozostawiają spore szczeliny, które wypełniono klejem. Dodatkowe wręgi spinają całość. Okablowanie jest bardzo krótkie.

A OCENA HIGH-END

PRODUCENT/DYSTRYBUTOR MJ AudioLab,
www.mjaudiolab.com.pl

CENA (ZA PARĘ) 12 000 zł

Dostępne wykończenia: czarne, natural cherry (wiśnia), boston cherry - na zamówienie (za dopłatą)

DANE PRODUCENTA

KONSTRUKCJA: 3-drożna BR

GŁOŚNIKI: 200-mm niskotonowy,

13-cm średniotonowy, 25-mm tweeter, wszystkie głośniki produkcji Axiom Audio

PODZIAŁ PASMA: 160 Hz, 2,3 kHz

ZALECANA MOC WZMACNIACZA: 10-250 W

IMPEDANCJA ZNAMIONOWA: 4 Ω

EFEKTYWNOŚĆ: 86 dB

PASMO PRZENOSZENIA: 33 Hz - 20 kHz (+/-3 dB)

WYMIARY: 571 x 267 x 250 mm

MASA: 19 kg

KATEGORIA SPRZĘTU A

lub przewyższała KEF-y Reference 5 i była większa (przynajmniej w midbasie) niż z moich roboczych Zollerów wyposażonych w dwa 8-calowe woofery, każdy pracujący w 35-litrowej obudowie. Pewna monotonia, stale wyczuwalne zmiękczenie i deficyt szybkości redukowały satysfakcję z głośnych odsłuchów, która w nagraniach ze słabszym dołem była jednak wielka. Obserwując silnie wychylające się membrany przy podawaniu mocy dobrych kilkudziesięciu watów na kanał, mogłem też dostrzec niezbyt dobrą kontrolę ich ruchów. Obszerna podstawa basowa łączy się z naprawdę ząbną średnicą, a ta - z bardzo dobrej jakości sopranami o odpowiedniej dozie metaliczności i znikomym poziomie zniekształceń. Abstrahując od powiększonego basu, Brystony nie są zupełnie liniowe i neutralne, co jednak nie przeszkadza im brzmieć realistycznie, w sposób pełny i angażujący słuchacza na długie kwadransy, a nawet godziny. Recenzując sprzęt, zawsze zastanawiam się, na ile audiofile poszukują ideału neutralności, a na ile wymyślanego wzorca. Z tego względu miewam wątpliwości, czy dokładna analiza pasma ma głębszy sens. Moim zdaniem, jednak tak, ponieważ określa charakter brzmienia - to, czy jest on wyraźny, czy też dyskretny. Nie powiedziałbym, że w średnicy i górze Brystony odciskają wyraźną sygnaturę na odtwarzanej muzyce, ale z całą pewnością ją ocieplają czy, mówiąc dokładniej, dogrzewają. Średnica ma dobrą otwartość i swobodę, ale też lekkie wycofanie w średnim lub wyższym podzakresie, odbierające brzmieniu element „napastliwości” i agresji. Także bezpośredniość. Przykładowo: środek pasma z ATC SCM7 jest bardziej obecny, wyrazisty. Brystony z nienaganną pełnią i harmonią odtwarzają fortepian, dobrze brzmią składy orkiestrowe, instrumenty dawne mają niezaprzeczalny urok i głębię. Słychać jednak, że współczesnym skrzypcom trochę brakuje energii i wypełnienia - brzmią jakby cienie. Ekspresja instrumentów dętych, takich jak trąbka czy saksofony, też jest trochę umniejszona. Oczywiście zależy to od nagrania, ale mam na myśli ogólną tendencję.

Mini T to jedno z najbardziej dynamicznych małych zestawów głośnikowych, jakie znam. Przelicznik wielkości do odporności na kompresję jest tu wyjątkowo korzystny. Brystony potrafią naprawdę ostro dawać cza-du. Niestraszne im poziomy głośności typowe dla klubu jazzowego czy filharmonii. Kompresja dynamiczna pojawia się naprawdę późno. By jednak zasmakować tej cechy kanadyjskich monitorów, nie wystarczy 10 W rekomendowane przez producenta jako minimum. Tutaj Bryston

najwyraźniej zażartował. Oficjalne specyfikacje podają efektywność 86 dB. Rzeczywista musi być zdecydowanie mniejsza. Na podstawie testów odsłuchowych obstawiam wartość 82-84 dB - mój przedwzmacniacz rozkręcałem o prawie 10 dB wyżej niż zwykle, a i tak poziomy głośności były niższe niż z Zollerów (ok. 92 dB/2,83V/1m). Dokładnej wartości nie znam, bo w chwili pisania tekstu nie zostały jeszcze przeprowadzone pomiary (opublikujemy je już po wysłaniu numeru do drukarni - na naszej stronie avtest.pl). Internetowy magazyn „SoundStage!” przeprowadził pomiary akustyczne w komorze bezchowej w NRC (National Research Council) w Kanadzie. Otrzymano wynik zaledwie 82,5 dB, czyli na poziomie maluchów ATC SCM7. To też jeden z sekretów uzyskania bardzo niskiego basu z małą obudową. Trzeba się liczyć z tym, że do napędzania Mini T potrzebny będzie co najmniej 100-watowy wzmacniacz (przy 8 omach).

NASZYM ZDANIEM

Brystony Mini T to oryginalne, ale i dość specyficznie brzmiące monitory. To jeden z tych produktów, które trudno jednoznacznie sklasyfikować w kategoriach: znakomite - dobre - przeciętne. W rzeczy samej są to trochę nierówne kolumny zarówno tonalnie, jak i pod względem poszczególnych aspektów brzmienia. Wybór bardzo mocnego, odpornego na kompresję głośnika basowego i włożenie go do relatywnie małej obudowy poskutkowało wybitnie amerykańskim zestrojeniem dołu z mocnym akcentem na potęgę i rozciągnięcie, w czym Mini T nie mają sobie równych. Ale pojawił się również deficyt szybkości oraz precyzji, co odnotowalibyśmy także przy dużo niższej cenie tych kolumn. Z tego względu aplikacja Mini T w przeciętnych pomieszczeniach mieszkalnych może być bardzo trudna - chyba że dysponujemy poddaszem silnie chłonnym zakres niskotonowy. Wówczas Mini T mogą się okazać wręcz wybawieniem - wyborem lepszym niż wiele nie tańszych podłogówek. Klasa brzmienia tych kolumn jest niezaprzeczalnie wysoka. Wyraża się ona w dobrej spójności średnicy i góry (choć z wyczuwalnym osłabieniem zakresu przejściowego), ogólnej homogeniczności, rozdzielczości oraz bardzo dobrej dynamice. Również scena dźwiękowa to mocny atut Brystonów. Cóż, zamiast napisać krótkie podsumowanie, popiełem niemalże drugą recenzję. To dlatego, że Mini T są naprawdę złożonym przypadkiem. Zachęcam do indywidualnego odsłuchu - szczególnie jeśli lubicie prawdziwe „amerykańskie mięso”. Tak samo jak małe auta z wielkimi silnikami. ■